

Rekolekcje Pana K.

Marian Jan Kustra



***Marian Jan K* USTRA**

Rekolekcje Pana **K.**

ISBN 978-83-7859-021-7

Copyright by Marian Jan Kustra

2012

Opracowanie i korekta

Jolanta Adamczyk

Projekt okładki

Janina Chrebela and e-bookowo

Redakcja techniczna

Danuta Czerwińska Murawska

Wydawnictwo internetowe e-bookowo

**Nie zawsze ten,
kto głośno modli się do Boga,
modli się z pokorą**

**Żeby zrozumieć poetę
trzeba poznać jego kraj.**

Johann Goethe

W Tobie nadzieja

Przestać obserwować świat, to jakby stać się obojętnym widzem

Nie wolno nam tak czynić. Świat jest integralną częścią człowieka. Gdzie byśmy byli, gdzie byśmy kierowali kroki, gdyby nie ta przestrzeń? W bezmiarze pustki? Bez prawa gestu przyjaźni, miłości, bez wojny? Świat, wraz z naszym przyjściem, stał się polem doświadczeń.

Twój świat, to okno szeroko otwarte, ucz się maleńka, świata. Kiedy staniesz się dorosłą kobietą, zatrzymasz w sobie, uczciwość i honor.

W tobie mam nadzieję. Ucz się mądrości naszych dziadów. Z wysokości okna zapalają się dla ciebie światła i tęcza zwiastuje pogodę i przyszłość.

Ja jestem wczorajszym snem i obrazem.

Dworek – on mi się śni, noc w noc.

I moja pani od „polskiego”.

Boże, jak ja błądzę między ławkami...jak ja błądzę.

Moje rekolekcje wystawiam na publiczny widok.

Moje rekolekcje to kościół w sercu,

czysta modlitwa do Boga..

Wstańcie rycerze. Wstąpcie do domu słabego człowieka.

Przed wami odpokutuję za słabość swoją.

Ja odpokutuję, ale oni też - niechaj odpokutują, wszyscy odpokutujemy, za grzechy Polaków.

Dziś Polacy potrzebują miejsca na pokutę i spowiedzi...

wzajemnej spowiedzi: za naiwność, za wiarę w słowa rzucone

przez oszustów.

Dzisiaj potrzebna nam jest nadzieja... Czy tylko nadzieja?

A może oczekiwanie na lepszy czas?

Moja modlitwa

Późnym popołudniem odwiedzam ciszę w kościołach. Bez dźwięku organów.

Mnie niepotrzebna ta cała otoczka.

Odwiedzam kościół urzeczony brakiem głośnej modlitwy i nieobecnością mentora przy ołtarzu.

W ciszy wieczornej jest Bóg. W ciszy, w moim osamotnieniu...Przykucnął przy ołtarzu, nadstawił ucha... nasłuchuje modlitwy.

On zawsze wyłapie fałszywe kazania, obłudną modlitwę.

Ja, ciche słowa do Niego kieruję w samotności.

To jest modlitwa - szczerą.

Przylatują wiosenne i ciche... ranne wstawanie, to jak mgła, to budzące się kolory. We mgle kolory się oczyszczają.

W późniejszych godzinach stają się bardzo wyraźne.

Przylatujcie Panny Wesole, by odsłonić skrzydła przezroczyście I ulatujcie ponad potokiem, ponad łąkami. Tam wasze przebywanie i radość. Tylko weźcie mnie ze sobą. Niechaj i ja świat z góry zobaczę.

Wtedy poemat dla Was i dla świata napiszę.

Słowo

Dziś oszukały mnie słowa. Wypowiedziały autorowi posłuszeństwo. A ja... tak długo modliłem się w Kościele o wiarę w słowo.

Wierzyłem w posłannictwo poety.

Stąd wiara w sercu, w poezję. Nie mogę milczeć. Słowa, to moje bogactwo.

Ja urodziłem się między wierszami.

One do poduszki tulą, pomagają zasnąć.

Zawsze zasypiam w ich ramionach.

Więc przychodzicie moje myśli błyskawicą, burzą, czasem łagodnością i oswobodzeniem.

Na krótko, ale przychodzicie.

Często wy złe na świat i świat źle spostrzegacie.

Zostawcie dla mnie nadzieję,

Wy - nieprzekupne.

Tam luna... Oświeciła ziemię. Spojrzała łaskawością.

Och, jaka luna i jaka łaskawość.

Boginie mojego życia, co wyście uczyniły... z tego życia?

Ja słaby, więc czasem muszę reagować wściekłością.

To moja obrona przed śmiercią i podłością „przyjaciół”.

Świat ma w sobie wiele wydarzeń. Gdyby świat stał się nudny, pewnie ja byłbym już poza jego granicami.

Wiem, On się zmienia. Wiem, świecie mój, są i będą pazerni,

mściwi, podli. Oni są i będą. - mimo upływu tysiącleci.

Tylko niech oni nie nazywają się jedynymi „sprawiedliwymi”.
Gdzie w nich... ta sprawiedliwość i dobroć?

Nie zaczytują się naszą poezją obce społeczności.
My skażeni polskością, przebrzmiałymi i niemodnymi
ideami. My wiecznie nieszczęśliwi.
Często groteskowi.

My siebie nie możemy zrozumieć. A cóż inni...?
Wiecznie na barykady, wieczna walka...
Każdy z każdym.
Może kiedyś wnuki moich wnuków dumne będą ze swojej
Ojczyzny.
Ale dziś...? Gdzież ta duma i pewność narodowa?

Nie wymagajmy szacunku od świata, kiedy w nas samych,
szacunku nie ma.

Jesienią

I znowu wracam do wspomnień.
 Jesień... To pora roku, która sprzyja melancholii.
 Zimą, wiosną, może i latem złość w tobie... rodzi się i rośnie,
 ja... złotą jesienią... spokojem w sercu. i nadzieją... żyję.
 Jesień kłania się w parkach, odzywa śpiewem ptaków.
 I rzeki szum.
 O takiej porze roku, po cóż we mnie złość i żal; o coś do Boga
 i do siebie...
 Jesień stała się porą roku, którą najbardziej ukochałem.

Ławki pachną.
 Park kusi złotem, brązem i jeszcze czymś.
 Kiedy świat ciepłem grzeje, ty poeto rzuć wiersze między
 ulice. Od wieżyc Katedry się odbijają.
 Zawitają między ludzi, a wtedy... ludzie będą lepsi.
 Pisz więc, poeto – na przekór złośliwością, krytyką.

Rzeko – ty moje zapomnienie.
 Wieczna falo, życie nie kończy się w tobie.
 Ono się otwiera. Tyś okno moimi oczami.
 Tyś wspomnienie odpływających obrazów.
 Rzeko opuszczona przez moje pokolenie.
 Rzeko osamotniona..
 Bądź mi przystanią, kiedy odpocząć pragnę.
 Bądź wędrownką, kiedy wyruszam w podróż.
 Ponownie chlebem, pracą, nadzieją.
 O tobie wiersze pisać.
 Poetą zostać... w twoich ramionach.
 Rzeko – Wisło moja. Rzeko...

Wśród tysięcy jako ten oracz... Jam Polak z Polaków.
Nie odbywam ja pielgrzymki ku obcym ziemiom.
Mnie niewidzialnym łańcuchem związane z Ojczyzną.
Na wieki przypisano tej ziemi. Mnie obcego chleba, miodem
smarowanego nie potrzeba. Ja sól z soli. Mnie omamy złotem
malowane nie kuszą.
Niechaj miliony odchodzą, niechaj światło zgaśnie w mym
domu. Ja - tu zostanę, ja wiernie na straży czuwać będę.
I na wasze powroty czekał.
Bo tu wasz dom i wasza pościel.
Ziemio ty moja, ostojo mej starości.
Choćby cię miliony zdradziły - ja zostanę!
Tu grób bliskich. Jakże ich opuszczać?
A wy, wy, cóż za ludzie, że matkę opuszczacie?
Bo to matka wasza.
Na niej wyrosliście. Ona was wychowała, wykształciła.
Cóż z was za domownicy...

Dwie wieże modlitwą się wspinają, ku wyżynom.
Ileż w tych wieżach wieków przeleciało, jako jedno mrugnięcie
okiem. Ileż obrazów pozostało na tej ziemi
Historio przebogata, gdyby ciebie otworzyć...

Spis treści

W Tobie nadzieja	7
Moja modlitwa	10
Słowo	11
Jesienią.....	13
Przemijanie.....	15
Moje zamieszkanie.....	19
Spowiedź.....	22
Moja i wasza modlitwa przed ołtarzem Pańskim.....	32
Myśli uczesane	46
Pamięć.....	56
Nadzieja	63
Radość.....	70
Śmierć	77
Piekło Czyścić Niebo	79